Szkoda, że wszystko tak szybko się skończyło.

Nasza wyprawa na kolejną edycję Mistrzostw Europy w biegach na orientację leśników w Szwajcarii rozpoczęła się w dniu 27.07.2014 w Pile. Tam większość uczestników wyprawy wsiadła do autokaru, który o godz. 20.00 ruszył przez Poznań do Niemiec i dalej do Szwajcarii. Po drodze, na odcinku do granicy w Świecku, zabraliśmy dosiadające się osoby. W grupie naszej byli uczniowie szkół leśnych oraz pracownicy Lasów Państwowych. Panował radosny nastrój, wyjazd zapowiadał się bardzo atrakcyjnie. Naszym celem podróży była osada położona nad jeziorem Schwarzsee, (1046m.npm), położonym w francuskojęzycznej części Szwajcarii, w kantonie Friburg. Zmierzając do celu, mijaliśmy kolejne miasta: Poznań, Berlin, Norymberga, Karlsruhe, dalej doliną Renu wzdłuż pasma górskiego Schwarzwald, by w Bazylei przekroczyć granicę szwajcarską. Po kolejnym odpoczynku za przejściem granicznym, udaliśmy się w dalszą podróż przez wzniesienia Jury szwajcarskiej, Berno, Frybourg do celu podróży. Na miejscu byliśmy około godz. 15 w poniedziałek 28-ego sierpnia. Zakwaterowani zostaliśmy w budynkach byłych koszar armii szwajcarskiej. Warunki bytowe okazały się wcale niezłe, a widoki na górskie jezioro oraz otaczające je góry wspaniałe. Niestety, pogoda nie była zbyt łaskawa, od czasu do czasu padał deszcz. Jak powiedzieli organizatorzy w ostatnich kilkunastu dniach prze naszym przybyciem w tej części Szwajcarii zanotowano duże opady deszczy, pięciokrotnie przewyższające normę o tej porze roku. Przyniosły one wiele szkód, a góry zamieniły w sieć rzeczek, strumyków i błota, o czym mogliśmy się przekonać w trakcie biegu głównego. Po noclegu i obfitym śniadaniu, we wtorek udaliśmy się do miasta Friburg, gdzie w dniu następnym miały odbyć się zawody w biegu sprinterskim. Samo miasto zrobiło na nas duże wrażenie- położone w załomie niosącej górskie wody rzeki, na wysokiej skale, z wspaniałymi mostami i zabytkami. Po tej wizycie w Friburgu udaliśmy się na trening na zbocza górskie w miejscowości Brunisried, a potem do miejsca zakwaterowania. Czekała tam nas gorąca i syta kolacja. Kolejny dzień, środa to dzień biegu sprinterskiego. Przed wyjściem na start zrobiliśmy całej grupie pamiątkowe zdjęcie, a potem rozpoczęły się emocje związane z biegiem. Nie było źle, nasza ekipa zdobyła kilka medali, których rozdanie połączone z oficjalnym rozpoczęciem mistrzostw odbyło się na miejskim rynku, w oprawie miejscowego zespołu ludowego. ,Czwartek, to dzień wycieczek. Podzieleni zostaliśmy na dwie grupy, z których jedna udała się do fabryki czekolady Nestle, (pobyt połączony został z degustacją 18 gatunków czekolady), druga zaś pojechała do doliny Emmental gdzie gospodarze zapoznali nas z gospodarką leśną na zboczach górskich. Olbrzymie wrażenie zrobiły na nas potężne jodły, (90 procent drzewostanu), poczuć się było można jak w pierwotnym lesie. Następnie udaliśmy się do lokalnego gospodarstwa, w którym obywała się degustacja sera Emmental- prosto z wytwórni. Piątek, to dzień biegu głównego w okolicach miejscowości Burgewald. Teren był trudny, obfite deszcze zrobiły swoje, ale i tu nasi przedstawiciele znaleźli się na miejscach medalowych. Wieczorem, po biegu zostaliśmy zaproszeni przez gospodarzy na uroczysty bankiet z lokalnymi potrawami i muzyką z krainy Alp. W trakcie przerwy w posiłku, został wykonany pokaz sztucznych ogni, związany ze świętem narodowym Szwajcarii. Widok

kolorowych ogni odbijających się w wodach jeziora i echo odbijające się od gór robiły niesamowite wrażenie. Po uroczystości udaliśmy się na zasłużony odpoczynek. Następny dzień, sobota, był ostatnim dniem w Szwajcarii. Wczesna pobudka, śniadanie i opuszczamy gościnne koszary i udajemy się do miejscowości Plasselb na biegi sztafetowe, a potem po odpoczynku wsiadamy do autokaru i rozpoczyna się podróż powrotna do kraju. Jedziemy do Bazylei, potem doliną Renu, tym razem po stronie francuskiej wzdłuż Wogezów, Strasburg do Nieniec i dalej do Polski, do Piły.

Wyjazd na tę imprezę był fantastycznym wydarzeniem, pełnym wrażeń, emocji, widoków. Szkoda, że wszystko tak szybko się skończyło.

Leszek Andrzejewski (M55)